Poczta opłacona z góry Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta*. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha*.

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
WARSZAWĄ, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10,
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok X. **WARSZAWA, dnia 26 maja 1929 r.** **Nr. 21.**

Przeszkoda.

Nie wyście mnie obrali, alem Ja was obrał.
Jan 15. 16.

Stałą część składową naszego nabożeństwa stanowi wyznanie wiary. Miljony chrześcijan każdej niedzieli zmawiają w czasie służby Bożej te proste słowa. Czy podzielają je również sercem? Dałby Bóg, żeby tak było. Nie potrzebowalibyśmy wówczas nigdy mówić o niewierze lub stawiać to smutne pytanie: „Co ci przeszkadza wierzyć?".

Lecz, niestety, aż nazbyt często musimy tak pytać. Jakże wielu bowiem naszych współwyznawców powtorza słowa składu wiary apostolskiej, nie rozumiejąc ich, nie myśląc o ich treści i nie zdając sobie sprawy, że wtedy przed oblicze Boga żywego przystępują z kłamstwem! Jakże wielu naszym współwyznawcom należałoby rzucić pytanie: „Co ci przeszkadza wierzyć?".

A są jeszcze smutniejsze fakty. Uprzytomnijmy sobie tylko, że istnieje legjon obojętnych którzy odwiedzają dom Boży jedynie podczas uroczystych świąt, przyczem nie idą za podszeptem serca, łaknącego prawdy, lecz czynią ustępstwo zakorzenionej w ich domach tradycji. Albo weźmy takich — — nie mała ich jest rzesza, — — którzy jeno trzy razy w życiu przekraczają progi świątyni Pańskiej: w dniu chrztu, konfirmacji i ślubu. Przykra to, bardzo przykra rzeczywistość! Na usta samo się nasuwa bolesne pytanie: „Co ci przeszkadza wierzyć?".

Czasy dzisiejsze cechuje zawrotne wprost tempo życia. Nowiny gonią jedna drugą. Zdarzenia błyskawicznie przesuwają się przed nami, tak, iż czasu nie mamy na uchwycenie ich przyczyn i celów. A jednak nie możemy przyglądać się teraźniejszości bezmyślnie i bezkrytycznie. Usilujemy wyrobić w sobie jasne zdanie o wszystkiem, co nas otacza. Wiele, bardzo wiele sił żywotnych zużywamy na to dążenie. W ten sposób wir życia porywa nas pomimo woli naszej. W dodatku uciążliwa, jak nigdy, walka o kęs chleba powszedniego pochłania całkowicie resztki sił naszych. I zdaje się nam wobec tego, że mamy dość powodów uniewinniających, jeśli nas pomawiają o obojętność dla spraw religijnych. Dzień za dniem upływa. Na każdy z nich potrafimy z łatwością przytoczyć odpowiednią wymówkę, dlaczegośmy nie wyzyskali go na zabiegi o dobro duszy. Rok za rokiem mija. Życie uchodzi. A my wciąż jeszcze zimni, obojętni stoimy wobec najważniejszych prawd, o których nam dobitnie opowiada słowo Boże. Nie dziw, iż na wargach ludzi głębiej myślących zwisa pytanie: „Co ci przeszkadza wierzyć?"

Od czasu do czasu coś nas wyprowadza z tej obojętności. Czy to śmierć bliskiej osoby, czy kazanie, które nam wyjątkowo przemówiło do przekonania, czy też książka, co nam przypadkiem wpadła do rąk. Wówczas zmuszeni bywamy do zajęcia zdecydowanego stanowiska wobec pewnych prawd, głoszonych w kościele chrześcijańskim. I wtedy nachodzą nas zwątpienia. Uchylamy czoła przed druzgocącą logiką dowodów rozumowych. Im dalej, tem więcej wątpliwości. Aż wreszcie tyle się ich gromadzi, że ciężarem swym duszą ostatnią iskierkę wiary. Szatan dokonał swego dzieła. A nas pytają: „Co ci przeszkadza wierzyć?".

Odpowiedź, zdawałoby się, jest prosta: obojętność i zwątpienie. Wyrwij je z serca swego, a będziesz mógł uwierzyć. Takby wynikało z tego, cośmy dotąd powiedzieli. Czy jednak odpowiedź ta wyczerpuje sprawę? Sądzę, że nie. Sądzę, że na jedno tylko zwrócić należy uwagę. To jedno obejmuje wszystko, co o przeszkodach do wiary powiedzieć można. To jedno małe, a tak wielkie słowo brzmi: „ja".

Gwoli naszemu „ja" wypełnimy dni życia pracą, nie myśląc wcale o duszy. Nasze „ja" uspakaja głos sumienia łatwemi do wynalezienia wymówkami. Nasze „ja" wnosimy do wszelkich wątpliwości i pytań. Od naszego „ja" oczekujemy ich rozwiązania. Nasze „ja" gromadzi z nędznej skarbnicy wiedzy ludzkiej jeden „dowód" za drugim,

byle stłumić wzniosłą prawdę Bożą. Nasze „ja“ przytacza na razie pozorne dowody na korzyść wiary, ażeby je potem dowodami przeciwnemi zmiażdżyć i w poczuciu spełnionego obowiązku trwać w gnuśnym spoczynku. Nasze „ja“ przeszkadza nam wierzyć.

Dlatego słuchaj, chrześcijaninie, chcesz wierzyć, tedy przezwyciężaj to swoje „ja“. Zrozum, że nie ty masz się znajdować w centrum twych czynów, twego życia i dążeń, gdyż w takim razie zobojętniejesz na to, co ci jedynie Bóg dać może. Nie twoja mądrość ma zwyciężyć dowody wrogów chrześcijaństwa. Nie swojej szukać w tem winieneś chwały. Ale Chrystus Pan niechaj będzie ośrodkiem twego życia. Jego Duch Święty zwycięzcą nad wrogami.

W komórce cichej padnij na kolana przed Bogiem twoim. Wykreśl słówko „ja“ z twej duszy, a na jego miejsce napisz: „On“. A potem mów: „Wierzę, że ani przez własny rozum, ani przez siły swoje w Jezusa Chrystusa, Pana mego, uwierzyć ani z Nim połączyć się nie mogę, ale że mię Duch Święty przez Ewangelję powołał, darami Swemi oświecił, w prawdziwej wierze poświęcił i utrzymał“.

W ten sposób usuniesz rudności, kóre ci przeszkadzają wierzyć. W ten sposób wzrastać będzie w tobie zrozumienie dla głębokich słów Zbawiciela: „Nie wyście Mnie obrali, alem Ja was obrał“. Amen.

Z dziejów katolicyzmu w Polsce.

Pod powyższym tytułem zamieszcza artykuł „Wolnomyśliciel Polski“ w Nr. 2. Przytaczamy go z pewnemi opuszczeniami:

Niektóre kierunki narodowego wychowania starają się oddawna wpoić w pokolenia przekonanie, iż katolicyzm związany jest ściśle z polskością. Jako argumenty przytoczone są najprzeróżniejsze fakty i dowody.

A więc! Katolicyzm trwa w Polsce już lat tysiąc.

Z polskich rodów wyszli chrześcijańscy święci Stanisław Szczepanowski i Stanisław Kostka, Jan z Kęt, Władysław, Kazimierz, Jacek, Jadwiga, Bronisław, błogosławiony Czesław, błogosławiony Prandota i błogosławiony Ładysław z Gielniowa. W Polsce przebywali święty Wojciech, święta Kinga, Salomea i Gertruda.

Matka Chrystusowa jest królową korony polskiej. Ojcowie nasi, walcząc na polach bitew z poganami, zwali się „sługami Maryji“.

W czasie naszej niewoli w prawosławnej Rosji słowo katolik równoznaczne było ze słowem Polak. W walce z Rosją—katolicyzm Polski niemałą odgrywał rolę. Rosja widziała w prawosławiu podtrzymanie tronu carów, podtrzymanie ekspansji rosyjskiej.

Katoliccy duchowni koronowali nam królów, a w czasie bezkrólewia najwyższą władzę brał prymas— arcybiskup gnieznieński.

Katolicyzm przyniósł do nas oświatę, dał nam cywilizację, otworzył drzwi do kultury Rzymu. Dzięki niemu weszliśmy w skład cywilizowanych narodów Europy.

Argumentów takich jest wiele. Wszystkie one wydają się zupełnie słuszne i przekonywające. Wszystkie jednak posiadają ogromną wadę: są tendencyjne i jednostronne, choć chcą uchodzić za bezapelacyjne.

I bodaj że niema nic więcej denerwującego, jak owo bezmyślne potakiwanie większości społeczeństwa, któremu nie chce się otworzyć ksiąg historji własnego kraju. Więc ogłupienie kwitnie w dalszym ciągu...

Historja Polski na kartach swych zapisała wiele, bardzo wiele argumentów i dowodów, mówiących zupełnie co innego.

Przedewszystkiem tysiąc lat temu nie przyjmowaliśmy katolicyzmu z przekonania. Został on nam narzucony gwałtem z pobudek politycznych. Jeszcze długie lata, długie dziesiątki lat, jeszcze za Bolesława Krzywoustego, pogaństwo podnosiło głowę i o swoje upominało się prawa, mimo całego zapału nowonawróconych na chrześcijaństwo.

Toć - wedle zapewnień biskupa Giedroycia, na Żmudzi w roku 1587 nie było żywej duszy, któraby się raz w życiu spowiadała, nie było człowieka, któryby się umiał przeżegnać. Żmudzini czcili dęby i Perkuna. Na Litwie lud czci Matkę Boską Perkunetelę“. Na ziemiach rdzennie polskich po przyjęciu w 966 roku chrześijaństwa „jeszcze w wieku XVI katolicyzm nie był u nas tak mocno utrwalony. Naród zrósł się z obyczajowością religijną daleko więcej, niż z organizacją kościoła, a w obyczajowość tę wchodziło mnóstwo tradycyj starej wiary z czasów lechickiego pogaństwa“. Resztki pogańskich kultów przechowywały się nawet po dzień dzisiejszy, co stwierdzamy na każdym kroku.

Pierwsze nawrócenia słowiańskich pogan na chrześcijaństwo nie dokonywało się w obrządku łacińskim.

Apostołowie słowian — dwaj bracia z Tessaloniki: Cyryl i Metody, nawracając Bułgarów, Morawian, Czechów na chrześcijaństwo, nawracali ich na obrządek słowiański. Rozłamu wówczas w kościele jeszcze nie było. Kościół grecki - wschodni — powstał później. Cyryl i Metody zatargów z papieżem nie mieli. Przeciwnie — Rzym popierał ich, a prześladowali i bezustannie trudności im stawiali biskupi niemieccy obrządku łacińskiego, sprzeciwiający się z racji swej niemczyzny zarówno językowi słowiańskiemu w liturgji kościelnej, jak i wogóle nawracaniu na chrześcijaństwo słowian nie przez Niemców.

Obrządek słowiański utrzymuje się w Czechach do końca V wieku, przenika do Małopolski. Dopiero święty Wojciech zaprowadza obrządek łaciński.

Religijne walki husytów były niczem innem, jak narodowym „ruchem czeskich mas ludowych przeciw kościołowi, który tam był równoznaczny z Niemcami“. „Taboryci tępią duchownych łacińskich i zniemczałą część szlachty, zaprowadzają liturgją czeską“ oraz „rozwijają ożywiony ruch piśmienniczy w języku narodowym“.

Co do piśmiennictwa, to taksamo i w Polsce obrządek łaciński był bodaj jedynym powodem nierozwinięcia się wcześniejszego narodowej polskiej literatury. Z XIII wieku mamy 1200 łacińskich dokumentów, a tylko jeden polski i to w późniejszym odpisie. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa w Polsce „duchowieństwo czuje się odrębną organizacją łacińską“. Nawet ci duchowni, którzy czują się patrjotami polskimi, widzą dobro kraju przez pryzmat Rzymu. To było powodem walki Bolesławów z duchowieństwem łacińskiem.

Katolicyzm nawet stawał niejednokrotnie w poprzek rozwojowi narodowej oświaty i kultury.

W czasie naszej niewoli w walce z Rosją, katolicyzm odgrywał jedynie dlatego pewną rolę, iż Rosja była prawosławna. W zaborze austrjackim już to absolutnie wyzyskać się nie dawało. Austrja bowiem była szczególnie katolicko - klerykalna.

Lecz równem powodzeniem przeciwstawiał się rosyjskiemu najazdowi Polak katolik, jak Polak ewangelik, greko - katolik, czy mahometanin. Dla unitów symbolem polskości była zarówno walka narodowa przeciw Rosji jak i religijna przeciw zapędom prawosławia. Za symbol ten szczerze płacili własną krwią katowani i mordowani.

W tej samej Rosji wśród ciemnego pospólstwa słowo „pan“ też oznaczało Polaka.

A czyż u nas byli tylko wielmożni i jaśnie wielmożni?

Pomimo tysiąca lat naszego katolicyzmu nie wybiliśmy się nigdy, joko specjalnie zagorzali fanatyczni katolicy. W charakterze naszym, jak i w charakterze wszystkich słowian, leży pewien sentymentalizm, uczuciowość. To spowodowało pewne przywiązanie do religji — w tym wypadku do katolicyzmu.

Lecz czy włosi byli gorszymi kotolikami od nas? Czy

gorszymi byli Hiszpanie, pałający szczególnem nabożeństwem do Matki Chrystusa? Toć władcy ich nosili tytuł: król katolicki. Katolickiemi do szpiku kości są ludy Południowej Ameryki. Tytuł: apostolska mość — nosili cesarze Austrji.

Właśnie my jedni z pomiędzy wszystkich katolickich narodów nie byliśmy fanatykami w tym stopniu co tamci. Przeciwnie, szerzyliśmy szeroką religijną tolerancję a nie religijny przymus. Wprawdzie płonęły stosy. Były to jednakże wypadki odosobnione — jeżeli chodzi o odstępców od Rzymu (wiek XV). Wielcy reformatorzy religijni uciekają przed prześladowaniami do nas i wołają, że Polska jedna potrafi być Ojczyzną dla tych, którzy mają śmiałość swoich przekonań.

„Nie jestem królem waszych sumień!“ — mówi król Zygmunt August.

Wielki katolik, kanclerz Zamoyski woła, iż oddałby połowę życia, aby heretycy powrócili na łono kościoła katolickiego, lecz musiałby walczyć na śmierć i życie z każdym, kto śmiałby ich siłą na katolicyzm nawracać.

W. Borakowski.

Z prasy.

Na akademji, urządzonej w ubiegłym roku staraniem organizacyj ewangelickich w Warszawie, ku uczczeniu Dziesięciolecia Niepodległości Państwa Polskiego, został wygłoszony odczyt, napisany przez P. Hulkę-Laskowskiego, tak dobrze wszystkim polskim ewangelikom znanego. Ze względu na wysoką wartość i aktualność odczytu, wyrażano z kilku stron życzenie, by wydać go drukiem i tym sposobem dać możność zapoznania się z nim jak najszerszym kołom ewagelików. Wydawnictwa podjęło się Koło Stud. Ewang. „Filadelfja“ i odczyt ten w formie broszury, przed paru dniami opuścił prasę. Tytuł broszury brzmi: „Czem ewangelicyzm dla Polski jest — czem być powinien“.

Jest to rzecz nie duża, bo zaledwie 27 stron druku licząca, lecz za to barzdo wartościowa i na prawdę zasługująca na bliższe poznanie. Autor, doskonały publicysta i literat, przytem świetny znawca walorów kultury ewangelickiej i pierwiastków twórczych w niej zawartych, zastanawia się nad sprawą dla ewagelicyzmu polskiego istotną: czy ewangelicyzm jako taki „wiąże się z polskością organicznie“— czy też może nie, — a jeśli tak, to w jakim stopniu. Zagadnienie to, które nazwaćby można centralnem zagadnieniem polskiego ewangelicyzmu, rozpatruje autor z zadziwiającą prostotą pozbawionej wszelkiej napuszoności i frazeologji, rozpatruje spokojnie, objektywnie, rzeczowo. Opierając się na pewnych przesłankach historycznych, pozwalających określić istotne składniki charakteru narodowego polskiego, opierając się na dziejach narodu i kultury narodowej, umacniając wywody swoje powiedzeniami innych myślicieli polskich i obcych, dochodzi autor do wniosku, że ewangelicyzm i polskość to pojęcia, które nie tylko nie wykluczają się wzajemnie, lecz przeciwnie, ku sobie ciążą.

Doszedłszy do takiego wniosku, zastanawie się autor w drugiej części wspomnianego odczytu nad zadaniami, jakie ewagelicyzm w Odrodzonej Polsce spełniać powinien. Z każdego zdania wypowiedzianego czuć tu gorącego patrjotę, wrażliwego na atmosferę duchową w Polsce panującą, myśliciela, który wszystko, co uważa za najlepsze, pragnie ofiarować Odrodzonej Ojczyźnie, by uczynić z niej „piękną, czystą i jasną prowincję królestwa Bożego“... Gorącemi słowami zachęca autor pod koniec broszury do służby ochotnej i pracy, służącej ku zbudowaniu takiej właśnie Polski.

Całość nadzwyczaj miłe i podniosłe czyni wrażenie. Należałoby sobie życzyć, by jak najszersze warstwy ewangelików zapoznały się tą ciekawą i cenną broszurą, bo warto!

Andrzej W.

* * *

W „Epoce“ z d. 13 maja znajdujemy artykuł, w którym autor zajmuje się „Liberalizmem Katolickim“. Artykuł ten ze względu na rozumne myśli przytaczamy z pewnemi opuszczenami:

Utarło się powszechne mniemanie, że wszelki liberalizm, a w szczególności liberalizm religijny, jeszcze zaś bardziej katolicki, jest zjawiskiem z natury swej ujemnem.

Liberalizm ten prasa oficjalnie katolicka wyrzuca jako

MARJA INGEBORG SICK.

Panna Elza.

W pokoju ojca panuje zapach, który Matka określiła: „czuć ludźmi“. Ojciec siedzi przy biurku, mając przed sobą książki; wygląda zmęczony. Stolarz zameldował przyjście na świat swego czternastego dziecka.

— „Chciałabym z tobą porozmawiać ojcze, z powodu listu, który dziś otrzymałam“.

Widzi po ojcu, iż myśli on o Juljuszu, i sądzi, iż ostatni oświadczył się o nią, i że się przygotowuje przyjąć tę niespodziankę spokojnie.

— „Mianowicie... mianowicie — pisał Paweł — pytał mię, czy chcę zostać jego żoną“. Wydaje się mała i dziecinna, gdy wymawia to słowo z należytym akcentem.

— „Paweł — co mówisz — Paweł“?

— „Tak — i ja chcę“. Powiedział.

— „Paweł — ależ ty go nie znasz wcale. Co to ma znaczyć?

— „Jednak — spotkałam go wówczas u wuja rektora, i ostatnio teraz, i kocham go, ojcze“. To potwierdzenie należy do tego.

— „Musisz naprawdę wybaczyć“ — ojciec chwyta się za głowę — „ale to mię zaskoczyło. Tu zadajesz się najspokojniej z Juljuszem“. —

— „Nie zadawałam się więcej z Juljuszem, niż ty, ojcze“.

— „No, jemu nawet chyba przez myśl nie przejdzie, że ja go chcę poślubić. I wtem okazuje się „że kochasz Pawła“.

— „Ale nie nagle“.

— „No, to nie“. Ojciec wstaje i chodzi po pokoju. Sprawia mu widocznie więcej kłopotu, niż zakrystjan i stolarz.

— „Ależ to jet całkiem nie zrozumiałe. Jak wogóle mógł Paweł wpaść na ten pomysł, oświadczyć ci się—Paweł“?

Ojciec staje przed nią i bierze rękoma jej głowę.

— „Powiedz mi, Elzo, czyś myślała o tem, że on jest tem, co się nazywa wolnomyślicielem“?

— „Nie“. — Patrzy nań wielkiemi oczyma.

— „Ale on oświadczył to czarno na białem“.

— „Tak — ale ja mówiłam tylko, że nie myślałam o tem“.

— „Moja kochana Elzo“ — ojciec siada znowu — „to dziwi mię najwięcej. Tyś nie myślała o tem? Jak to może być?

— „Nie wiem. Ale naprawdę nie myślałam o tem“.

— „O czemże w takim razie myślałaś? O ile mogę zrozumieć o tem, by go poślubić?

— „Tak“.

— „Jak ty właściwie pojmujesz małżeństwo“?

Musi prawie uśmiechnąć się nad swem własnem pytaniem, obserwując ją jednocześnie: małą, delikatną, czarnowłosą dziewczynkę, która niemal niknie w jego dużym fotelu.

— „Nad tem może nie zastanawiałam się tak wiele“, mówi poważnie „gdyż dla mnie małżeństwo to tylko Paweł“

— „Dobrze, dobrze — ale jeśli masz na myśli wspólne z nim pożycie, to sądzisz pewnie że będziesz z nim dzielila wszystkie jego upodobania, jak dalece będziesz mogła wspierać go i zachęcać w pracy, stać obok niego w walce, w znaczeniu przenośnem... Ale jego dążenia — przynajmniej w dość w znacznym stopniu, zmierzają w kierunku zwalczania

wielkie przestępstwo, jako herezję niemal tym kierunkom i jednostkom katolickim, które ośmielają się szerzej nieco na świat boży spojrzeć i mieć bardziej humanitarne poglądy na sprawy współczesne, wymagające nieco odmiennego potraktowania, niż to było kilkaset lat temu w okresie średniowiecznym.

Według bowiem oficjalnych pojęć — nietyle kościoła, ile raczej osób kościelnych — zasada „nihil novi" i „ne innovetur" panować winna w kościele niezmienna, aż do skończenia świata.

Błogi tradycjonalizm, nieugięta formuła i posłuszeństwo niewolnicze bez chęci nawet jakiejkolwiek krytyki, choćby najbardziej uzasadnionej — to ideał wierzącego katolika.

Każda nowa myśl, twórczy indywidualizm i odmienne ujęcie tej samej nawet rzeczy — już a priori „sapit haeresi", podejrzane jest o zgubne nowatorstwo, o jeden krok graniczące z herezją i napiętnowane zostaje natychmiast potwornem mianem liberalizmu.

Bierze się jednak ten termin w fałszywem znaczeniu libertynizmu, któryjest swawolą, rozpasaniem, i bezładem życia, gdy tymczasem liberalizm — to wykwit prawdziwej mądrości życia i nieskażonej obcą formą natury ludzkiej.

Życie pozostaje tem samem, lecz woła i krzyczy nieustannie o nowe kształty, barwy i drogi — bo nie powiem, formy, gdyż wszelka forma jest czemś martwem, a przynajmniej trumną, kryjącą martwe zwłoki.

Zawsze świeża współczesność tych rzeczy, oparta na zasadach niewzruszonych — oto treść liberalizmu katolickiego.

Nie może tu być mowy o żadnym zamachu na całość wiary i organizacji kościoła, bo właśnie chodzi o ożywienie tej wiary, o dostosowanie do jej potrzeb chwili, by była żywą i owocną, nietylko w księgach i symbolach, ale w codziennym czynie dobrym i o takie ujęcie organizacji kościelnej, któreby ułatwiło jej przeniknięcie całego ciała kościoła tak, by się stała z nią jedną całością, a nie czemś obcem, zewnętrznem, jak obręcz żelazna na dziele rąk bednarza.

Kościół zresztą przez swych głęboko patrzących kierowników, których mu w biegu historji nie brakło, czynił tak zawsze, wprowadzając na wielu punktach reformy, odwołując swe poprzednie rozporządzenia, skoro się już okazały nieaktualnemi.

Tylko, że tego rodzaju procesy i operacje w kościele idą bardzo powoli i zdarzają się dość rzadko. Wszystko odbywać się musi „z dołu", t. j. gdy już fakty ubiegłe same tej przebudowy dokonają, nieraz za cenę niepowetowanych tragedji. A tymczasem życie znowu zdążyło uciec dalej i to, co wczoraj było jeszcze na czasie, dzisiaj stało się już przeżytkiem.

Zaczyna się nowy szereg tragedji i targań w klatce o stalowych, hartowanych, zimnych kratach, na których wielkiemi literami wypisana jest złota tablica: „nihil novi".

Obok uznawania wolności rozumnej w swem środowisku, liberalizm konsekwentnie wypisuje na swoim sztandarze hasło najszerszej tolerancji w stosunku do innych, do jego grupy nienależących jednostek i kierunków, uważając z punktu widzenia humanitarnego ich niewątpliwe prawa do swobodnego prawa szukania swych dróg, przyznając im to samo, czego żąda i dla siebie.

Nie jest to żaden indyferentyzm religijny, bo liberali znają i uznają jedną tylko prawdę i nie stanowią jej narówni ze wszelką namiastką prawdy jedynej, — ale najgłębszy humanitaryzm t. j. istotę wolną, samodzielną i odpowiedzialną osobiście.

Liberał katolicki — to pioner nowych dróg kościoła i niestrudzony sygnalista tego co nowe i najnowsze, a więc najdroższe i najżywotniejsze.

Na powyższy artykuł „Epoki" — odpowiada „Przegląd Katolicki", ujmując swą polemikę w ciasne ramki fanatyzmu i nienawiści wyznaniowej, a opierając się, jako na jedynej mądrości, — na t. zw. „Sylabusie". „Przegląd Katolicki kończy swą odpowiedź słowami:

Kościół zdaniem „Epoki" winien dawać coraz to nowe formy dla spraw życia, oparte na zasadach niewzruszonych. Oto treść liberalizmu katolickiego — wykrzykuje „Epoka". Liberalizm to awangarda katolicyzmu, torująca nowe drogi — entuzjazmuje się gazeta. Takie ogólnikowe zachwyty „Epoki wyglądają prawie niewinnie i słusznie.

Dopiero kiedy „Epoka" przechodzi na grunt konkretny i domaga się w „imię humanitaryzmu" tolerancji najsze-

---

chrześcijaństwa. W tem życzysz sobie być jego współpracownikiem"?

— „Nie, to nie — myślałam tylko, że będę go kochała". Teraz nie może już powstrzymać się. Chowa twarz w chusteczkę.

Ojciec siada koło niej i kładzie na jej ramieniu rękę. Ona płacze, przytulona doń.

— „Ach, ojcze, to miało tak duże znaczenie, co matka raz powiedziała: „Bądź tylko dobra w stosunku do Pawła, i nic więcej". Zdawało mi się, jakby dała mi do tego swe błogosławieństwo".

Ojciec gładzi jej włosy.

— „Tam chodziło nie o małżeństwo, kochana Elzo, wierz mi, w tym wypadku inaczejby powiedziała".

— „Ach czy ty wierzysz w to, czy werzysz w to rzeczywiście?

— „Czy wierzę! Matka, która tak wysoko stawiała małżeństwo i dla której wspólne pożycie nie mogło być dość głębokiem i duchowem zarówno w małych sprawach, jak dużych! No tak, z tej strony nie znasz jej przecie. Twoja Matka", — zatapia się w myślach i uśmiecha się — „która na drugi dzień po naszych zaręczynach zaczęła się uczyć łaciny — którą przez cały pierwszy rok naszego małżeństwa musiałem uczyć greckiego, ponieważ nie mogła pogodzić się z tem, że ma być wyłączoną z możności czytania małego Nowego Testamentu, który nosiłem zawsze w kieszeni! Dla niej, Elzo, miłość polegała pod każdym względem na wielkiej tęsknocie za jednością — w duchu i rzeczywistości — a jak mogłabyś ją osiągnąć z człowiekiem, który wszystkiemu zaprzecza, co ty".. Ojciec ztrzymuje się.

Elza płacze jeszcze, gdyż to, co ojciec mówi o Matce — ach, to jest tak podobne...A jednak, gdyby Matka była wówczas napewnoby znalazła, zbawienne słowo wyjścia z tego położenia.

— „Powiedz mi tylko, Elzo", zaczyna ojciec nagle znowu, „jak tam jest właściwie z twą wlsną wiarą".

Czy ma zdać sprawę? Patrzy na ojca tak przerażona, że on znowu delikatnie gładzi jej włosy.

— „Wiem dobrze, że posiadasz jeszcze swą wiarę dziecięcą, a właściwie wiarę z czasów swego dzieciństwa".

Ona nie rozumie, na czem polega różnica.

— „Czy to nie to samo"? pyta znużona.

— „Nie", odpowiada ojciec. „Przez wiarę dziecięcą rozumiem największą świadomość, głębię człowieka — wiara zaś dzieciństwa, jest tylko pierwszym początkiem i pierwszą próbą. Wiarę dziecięcą wybiera sobie człowiek sam, wiarę dzieciństwa otrzymuje, lub wślizguje się do niej, innej wiary nie masz naturalnie — to nie zarzut, jestem pewien, żeś ty już to, co się z nią łączy, ze swą własną Biblją, ze swą własną modlitwą — jakżeś się mogła zresztą dotąd modlić, nie myśląc o tem"?

— „Dziękowałam tylko, ojcze, nie mogłam inaczej".

— „No tak — i napewno nie myślałaś wcale o tem, mogłabyś wyrzec się kiedykolwiek uczucia, które Pan tchnął w twe życie".

— „Nie, gdyż wówczas nie wielebym była warta. Ono przejawia się wszędzie".

— „Tak, moja kochana, ale na tem nie możesz zatrzymać się. Coś otrzymała, musisz przyswoić sobie również sama wybierając, w przeciwnym razie wymknie ci się bezpowrotnie. Wszyscy musimy wybierać, i sądzę, że i ciebie to czeka, gdyż zaczęłaś stawać się świadomą samej siebie, i życie otwiera się przed tobą. Tu trzeba wybierać, po której się chce stanąć stronie". (D. c. n.)

rzej pojętej dla wszelkich wyznań religijnych rozumiemy do jakiego to celu rzucono nam w oczy piaskiem liberalistycznej teorji.

Widzimy, że „epokowy“ liberalizm jest nawrotem do dawnych błędów potępionych przez Syllabus, który idąc zresztą drogą etyki naturalnej wyraźnie ustanawia różnicę między religją prawdziwą a herezją i kategorycznie głosi nakaz nietolerowania błędu.

Człowiek bowiem nie zażywa takiej wolności, jaką przypisuje mu „epokowy“ moralista. Na duszy jego ciąży skaza winy pierwszych rodziców, która dysponuje w nim skłonność do złego. Na drodze życia musi więc szukać oparcia w niezłomnym autorytecie religji prawdziwej.

W ujęciu „Epoki“ słyszymy stare hasło tolerancji religijnej, ze stanowiska Kościoła niedopuszczalnej.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Tak zwykle kończy się rozmowa nowoczesnego mędrca z ograniczonym fanatykiem.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Z „FILADELFJI“.

K. S. E. „Filadelfja“ wyraża najserdeczniejsze podziękowanie WP. W. Mietkemu za łaskawe zaofiarowanie książek do bibljoteki Koła.

Nakładem K. S. E. „Filadelfja“ wyszła broszura p. P. Hulki-Laskowskiego p. t. „Czem ewangelicyzm dla Polski jest—czem być powinien.

Cena 80 gr. Nabywać można w księgarniach: Trzaska-Evert-Michalski (Krak. Przedm.), G. Szyling (Szpitalna 10), W. Mietke (Wspólna 10), oraz za pośrednictwem członków Koła.

OFIARY.

Pp. Anna i Kazimierz Schiele złożyli na ręce Przewodniczącego Wydziału Opieki p. Juljana Henneberga 500 zł. z przeznaczeniem na żłobek.

ZE LWOWA.

Dn. 2 czerwca 1929 r. obchodzić będzie Zbór Lwowski 150-lecie założenia i ukonstytuowania.

Uroczystość ta ma świadczyć o głębokiej podzięce Panu Najwyższemu za Ojcowską Opiekę i Miłosierdzie, którą okazywał naszemu Zborowi w tak wysokiej mierze w ciągu półtorawiekowego istnienia. Nadto uroczystość ta ma być wyrazem naszej wdzięczności dla przodków naszych, za ich ofiarną, żmudną i rozważną pracę.

W przeddzień uroczystości, t. j. 1 czerwca odbędzie się w salach Towarzystwa Strzeleckiego wieczór powitalny gości o urozmaiconym programie, w którym oprócz przemówień, weźmie udział kapela mandolinistów naszej młodzieży gimnazjalnej, chóry śpiewackie, gra na fortepianie itd

W dn. 2 czerwca o godz. 10 przed południem w uroczystym pochodzie ze szkoły, wkroczy do kościoła, godnie przystrojonego, Duchowieństwo, delegaci świeccy, presbiterjum, Komitet obchodu, grono nauczycielskie gimnazjum i szkoły.

W czasie nabożeństwa w języku polskim wygłosi Słowo Boże Najprzewieleb. ks. Biskup Juljusz Bursche, a przy nabożeństwie niemieckiem, które potem nastąpi, będzie kazać ks. sup. Teodor Zöckler. Po nabożeństwach o g. 12 w poł. nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej wmurowanej na froncie kościoła. Po południu o 3 odbędzie się wspólny obiad. Z okazji obchodu jubileuszowego wydało Presbiterjum bardzo ładne dzieło opisujące historję protestantyzmu we wschodniej Małopolsce, a we Lwowie w szczególności, potem osobno życiorys naszego największego dobrodzieja St. hr. Starzyńskiego, wreszcie opis naszych zakładów naukowych i dobroczynnych. Autorem tego naprawdę ładnego dzieła jest ks. dr. Rudolf Kesselring.

Presbiterjum Zboru Lwowskiego zaprasza przy tej sposobności wszystkich domowników wiary do przybycia na obchód i przyczynienie się do jego uświetnienia.

Osobne zaproszenia zostały wysłane do wszystkich Zborów i Duchownych w Polsce.

TO JEGO ZASŁUGA. Wdowa po zmarły wodzu armji francuskiej gen. Foszu, w dniu jego pogrzebu wszystkie wieńce, które składano u jego trumny, (a było ich wiele setek nadesłanych z całego świata) odebrała i złożyła na grobie Nieznanego Żołnierza... zaznaczając w ten sposób, że bez Niego Wódz nie odniósłby zwycięstwa.

WSPANIAŁA NAGRODA. Amerykański miljoner Wood ustanowił nagrodę 250.000 dolarów dla lotnika, który przeleci przestrzeń pomiędzy Nowym Jorkiem a Rzymem bez lądowania.

FORMUŁA PRZYSIĘGI PREZYD. HOOVERA. Prezydent Hoover jest pierwszym prezydentem Stanów Zjednoczonych, który składając przy obejmowaniu swego urzędu przysięgę na wierność konstytucji, nie użył przy tej sposobności słowa „przysięgam“, ale „stwierdzam“. Hoover należy bowiem do kwakrów, którym religja zakazuje przysięgać.

WYNALAZKI POLSKIE. Ze sprawozdania urzędu patentowego wynika, iż za okres 10-lecia udzielono w Polsce 8.255patentów na wynalazki. W tej liczbie było polskich wynalazków tylko 1.302. Pod względem liczby uzyskanych patentów, stoją Polacy na pierwszym miejscu w górnictwie, przemyśle fermentacyjnym, introligatorstwie, przemyśle tłuszczowym i olejowym, rymarstwie, fotogarfji, budowie okrętów, zegarów, silników wiatrowych i wodnych, budownictwie lądowem, ogrzewaniu gmachów. Naogół przemysł polski mało w kierunku wynalazczości pracuje. Przodują w tym kierunku niemcy, którzy przedstawili do opatentowania 32 proc. wszystkich wynalazków. Danja więcej zgłosiła wynalazków od Polski.

STANY ZJEDNOCZONE NIE CHCĄ MIEĆ SWEGO PRZEDSTAWICIELA W WATYKANIE. Donoszą z Waszyngtonu, że do białego domu (tak się nazywa siedziba prezydenta Stonów Zjednoczonych Am. Półn.) i do departamentu stanu nadchodzą liczne listy, protestujące przeciwko nawiązaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Watykanem. W związku z tem departament stanu ogłosił oświadczenie, że sprawa ta nie jest na czasie. Jak wiadomo, Stany Zjednoczone od lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia nie posiadają dyplomatycznego przedstawicielstwa przy papieżu. Za rządów prezydenta Granta w czasie marszu na Rzym kongres uchwalił zniesienie przedstawicielstwa przy Watykanie. Obecnie wobec przywrócenia państwa kościelnego, kwestja nawiązania stosunków z papieżem jest wysuwana przez pewne koła amerykańskie. Jednak wobec ostrej opozycji wielkiej części kongresu, oraz opinji publicznej, rząd Stanów Zjednoczonych uważa za właściwe zaniechać mianowania swego posła przy Watyknie.

UCZCIWY GŁOS SĄSIEDZKI. Mało naogół wiemy o Finlandji, o życiu Finlandczyków. A oni bardzo się interesują tem, co Polski się dotyczy. Oto teraz jedno z ich pism drukuje artykuł p. t „Echo uderzenia pięścią w stół przez Stresemanna“ i omawia szczegółowo położenie mniejszości polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce. Na podstawie obszernych danych liczbowych, dotyczących stanu ludności i szkolnictwa mniejszościowego w obu państwach, pismo stwierdza, że ludność polska w Rzeszy pozbawiona jest wszelkich praw jej należnych. Domagając się, wbrew projektowi niemieckiemu, rozciągnięcia obowiązków mniejszościowych na wszystkie państwa, pismo wzywa rząd fiński do zajęcia takiego właśnie stanowiska na sesji Ligi Narodów.

RZYM. Rząd włoski ogłosił listę honorów, jakie będą okazywane papieżowi. Oficerowie armji włoskiej mają pouczyć żołnierzy, w jaki sposób salutować papieżowi z odległości 10 kroków. Między innemi papieżowi będzie

przysługiwało prawo do 50 strzałów armatnich. Podaje to „Przegląd Katolicki“, nie mówi natomiast o tem, jak salutować będą Papieża oficerowie,jak również w jakich wypadkach oddawać będą jemu 50 strzałów armatnich. W każdym razie jestto niezwykłego rodzaju pokora Chrystusowa.

AMERYKANIZACJA DUSZPASTERSTWA. „Das Neue Reich“ podaje za amerykańskiem „True Voice“ powody, dla których liczba nawróceń na katolicyzm w Stanach Zjednoczonych w ostatnim czasie tak dalece się obniżyła (w r. ub. 33,000). Duszpasterstwo amerykańskie zaczęło się teraz poświęcać budowom wspaniałych kościołów, szkół, szpitali, a zaniedbało najważniejszą dziedzinę apostołowania tych setek amerykańskich sekt. Inny powód będzie leżał w systemie wychowania w seminarjach, tak, że episkopat zmuszony był zwrócić uwagę na to, że seminarja nie mają służyć do wyszkolenia lekkoatletów, lecz bojowników Chrystusa. Inna przeszkoda leży w rozdźwięku pomiędzy czarną, a białą rasą. Na 13,197 murzynów, którzy uczęszczają do szkół, tylko 38 uczy się w szkole katolickiej, gdyż do niej tylko mają oni dostęp. Reszta zmuszona jest uczęszczać do szkół protestanckich lub bezwyznaniowych.

CI WSZĘDZIE UMIEJĄ SOBIE RADZIĆ.

Z Wiednia tak piszą: „Z pośród pięciu mniejszości narodowych, mieszkających w granicach republiki austrjackiej, t. j.: czechosłowackiej, słoweńskiej, chorwackiej, polskiej i węgierskiej, zdołali jedynie czechosłowacy zdobyć sobie tutaj stanowisko i wpływy. Przyczyny tego zjawiska są dwojakie. W porównaniu z innemi mniejszościami są czesi ilościowo najsilniejsi (mimo nieustannego odpływu do Czechosłowacji, żyje jeszcze dzisiaj w Austrji około 120 tys. czechosłowaków) i najlepiej zorganizowani. Objawia się to szczególnie na polu szkolnictwa, w dziedzinie politycznej i gospodarczej. W samym Wiedniu utrzymuje gmina wiedeńska 13 publicznych szkół ludowych czeskich, a czeskie towarzystwo Komeńskiego zorganizowało całą sieć szkół prywatnych wszystkich typów, a więc: ogródki dla dzieci (16), szkoły ludowe (5), szkoły wydziałowe (8), ośmioklasowe gimnazjum realne (1), szkołę realną (1), szkołę dla wyższego kształcenia dziewcząt (1) i dwuklasową szkołę handlową (1). Poza Wiedniem czynne są szkoły, a raczej kursy dla pielęgnowania języka czeskiego—jest ich dwanaście.

Na terenie austrjackim działa 300 stowarzyszeń politycznych (socjaliści, narodowi socjaliści, katolicka partja ludowa, narodowi demokraci, agrarjusze, katolicy słowacy, związek gospodarczy) złączonych w t. zw. czeskosłowackiej Radzie mniejszościowej. Pracuje też organizacja opieki społecznej, t. zw. „Czeskie serce“, obejmujące 40 grup i 10 tys. członków, są związki zawodowe robotników rękodzielników, a rolnicy mają swoją „Gospodarską jednotę“.

SZWECJA, ARCYBISKUP SOEDERBLOM.

Dzieło uniwersalizacji ewangelicyzmu, zapoczątkowane w Sztokholmie a kontynuowane w Lozannie, w Jerozolimie i w Pradze, mające dzisiaj niezliczone ośrodki nowego ruchu dośrodkowego w całej ludzkości, zostanie ocenione w całej pełni dopiero w przyszłości, gdy wyda owoc dzisiejsze kwitnienie i gdy odległość ukaże wielkość arcybiskupa Söderbloma w jasnych blaskach perspektywy wszechstronnej. Dzisiaj po czterech wiekach dziejów, po dokonaniu olbrzymiej pracy badawczej w dziedzinie teologji, filozofji i historji religji, po tragicznyh przeżyciach narodów katolickich, jednem słowem po tem wszystkiem, co możnaby nazwać analizą dawnych skostniałych konglomeratów, reformacja dokonywa wielkiej syntezy. Pierwiastki ducha i ciała narodów mają wytworzyć nowy związek pokoju i miłości. Bez papieża, bez autorytetu i sankcyj instytucjonalnych przy rozbieżności interesów narodowych, politycznych i społecznych ewangelicyzm światowy z dumą i radością spostrzega swoją niewzruszoną jedność w Chrystusie. Wyklinana wieża Babel okazuje oblicze Zielonych świąt wspólnoty Ducha świętego pojednania i braterstwa, przemawiającego językiem dla wszystkich zrozumiałym. Bardziej, niż kiedykolwiek widać, że ewangelicyzm nie jest li-tylko wyznaniem, ale żywiołem, który obejmuje równie dobrze narody katolickie jak i niechrześcijańskie swemi naczelnemi i powszechnemi zasadami wolności sumienia i wolności badania. Liga Narodów jako dzieło ducha ewangelickiego z jednej strony, a uniwersalizacja ewangelicyzmu z drugiej, to dwie wielkie sprawy, które przeobrażają świat współczesny. Kiedy, jak wierzymy niezachwianie, na gruncie ewangelicyzmu, albo lepiej, na gruncie ewangelji Chrystusowej ugruntuje się pokój świata, a szermierzami tego pokoju staną się narody ewangelickie, postać arcybiskupa Söderbloma wyolbrzymieje. Już dzisiaj świat ewangelicki zdaje sobie sprawę, kim i czem jest dla niego ten mąż opatrznościowy, który tak wiele uczynił dla pokoju świata i dla zjednoczenia narodów na gruncie kościołów chrześcijańskich. W Szwecji i Norwegji wszyscy z bezprzykładną jednomyślnością wysuwają go jako najgodniejszego kandydata nagrody Nobla za krzewienie pokoju. Oczywiście, że jest on działaczem najgodniejszym tej nagrody i aż dziwno, że dopiero teraz po latach wielkiej swojej działalności zostaje wysunięty jako kandydat tego zaszczytnego uznania. Do głosów podziwu i szacunku dla krzewiciela pokoju i pracownika idei ewangelickiej przyłączamy i my swój hołd dla wielkiego Współwyznawcy i Apostoła pokoju opartego na ewangelji Chrystusowej. Ew. Pol.

KWESTJA MIEJSC ŚWIĘTYCH.

Na porządek dzienny spraw międzynarodowych, domagających się załatwienia, weszła ponownie kwestja miejsc świętych w Jerozolimie.

Przed wojną Palestyna stanowiła prowincję turecką. Suwerenność Turcji była ograniczona jednak na rzecz kilku państw europejskich, które udzielały duchowieństwu, chrześciajńskim związkom religijnym oraz pielgrzymom opieki konsularnej i dyplomatycznej. Francja oficjalnie uznaną była za protektorkę katolików w Palestynie.

Bazylika Grobu Chrystusowego właściwie podzielona została na trzy części pomiędzy katolikami, prawosławnymi oraz ormianami- schizmatykami. Jakobici, Kopci i Abisyńczycy swoich własnych ołtarzy w Bazylice nie posiadają, ale przyłączają się podczas nabożeństwa do jednego z trzech powyższych wyznań. Podział ten nie jest unormowany żadnym aktem pisanym, jest wynikiem posiadania primi occupantis, co w gruncie rzeczy staje się niejednokrotnie źródłem nieporozumień. Gdy Francja w r. 1902 próbowała rozstrzygnąć wszelkie spory układem pisanym, grecy schizmatycy za poduszczeniem Rosji sprzeciwili się temu.

Wojna światowa zmieniła gruntownie stan rzeczy w Palestynie. Anglja otrzymała mandat palestyński, Żydom zaś zezwolono na powrót i odbudowę swego państwa w Palestynie. Z natury nieprzyjaźny stosunek do chrześcijan, zwłaszcza katolików, ze srony wojującego sjonizmu zmusił Watykan do wystąpienia w tej sprawie przed forum Ligi Narodów.

Sekretarz Stanu, Kardynał Gaspari, w liście swym z dn. 15 maja roku 1922 wykazał nieziszczalność w praktyce projektu lorda Balfoura, zmierzającego do wyboru komisji złożonej z przedstawicieli wszystkich wyznań chrześcijańskich, która zajęłaby się uregulowniem kwestji miejsc świętych. Watykan zaproponował, by komisja taka została złożona z konsulów państw, reprezentowanych w Palestynie. Rząd angielski przedstawił kontrprojekt, na podstawie którego komisja składałaby się z przedstawicieli trzech największych wyznań chrześcijańskich, żydów i muzułmanów. Lecz projekt ten Rada Ligi Narodów odrzuciła.

Przyjazd delegata papieskiego do Jerozolimy dał powód do przypuszczeń, że pomiędzy Watykanem a Rządem angielskim są w toku obecnie narady w sprawie roz-

strzygnięcia spornych kwestyj, dotyczących miejsc świętych. I to jest zapewne główny powód, dlaczego Rząd angielski odwołał wyjazd Arcybiskupa z Cantebury do Jerozolimy.

WATYKAN A EWANGELICY.

Papieski „Osservatore Romano" z 5 lutego 1929, donosi, że w „konstytucji apostolskiej" z 6 stycznia r. b. „Auspicantibus nobis", zapowiadającej nadzwyczajny rok jubileuszowy obok wezwania do rozpowszechniania wiary, uwadze wiernych polecone jest także mniej znane papieskie dzieło Zachowania wiary. Papież odczuwa rozpowszechnianie się ewangelicyzmu także i we Włoszech, nawet w mieście świętym, jako niebezpieczne w stopniu najwyższym. Dzieło ewangelizacji świata, pisze „Osservatore Romano" w znacznej mierze zależne jest od czystości, nienaruszalności i stałości wiary katolików. Przy propagandzie swojej ewangelicyzm nawiązuje zdaniem papieża przeważnie do potrzeb wytworzonych przez wojnę: do żywszego zainteresowania się sprawami religijnemi śród ludzi głębiej czujących i do nędzy gospodarczej szerokich mas ludu. Papieskie dzieło Zachowania wiary nie rozporządza środkami materjalnemi dla przeciwstawienia się ewangelicyzmowi. Wyznanie godne zapamiętania i rozważania. Według papieża ewngelicyzm niesie ideę religijną współczesnym ludziom głębiej czującym i niesie pomoc miljonom ludu, dotkniętego nędzą. Ewangelicyzm liczący o kilkadziesiąt miljonów członków mniej, niż katolicyzm, ewangelicyzm, o którym publicyści i działacze katoliccy wszędzie, a także i u nas, wyrażając się stale, że jest rozbity, zatomizowany, zmaterjalizowany. Ten rozbity, zmaterjalizowany ewangelicyzm zdobywa się na ofiarny idealizm, na jaki dyktatura duchowa nigdy się się nie zdobędzie. Wielki teolog ewangelicki, Harnack, powiedział: Tyle idealizmu, ile ofiarności. Piękne słowo, pompa i gest uroczysty uległy dewaluacji nieodwołalnej. Ew. P.

ITALJA. Watykan a narodowość.

Do grupy katolickiej młodzieży francuskiej, która na święta Wielkiej Nocy wybrała się do Rzymu i złożyła hołd papieżowi, jako przedstawicielka części narodu francuskiego, papież przemówił w odpowiedzi dość niezwykle, wywodząc m. i., że uważa za konieczne skorygować wyrażenie, iż młodzież składająca mu hołd, jest przedstawicielką części narodu francuskiego. „Zaprawdę tak — mówił papież — młodzież t reprezentuje całą Francję i Francja może tylko zyskać na takiej reprezentacji. Tylko ona ma prawo reprezentować Francję, która nie może być reprezentowana przez tych, co brutalnie zerwali z pełną chwały tradycją przeszłości w dochowywaniu wierności św. kościołowi i św. stolicy". Słowa te zapisał na wieczną rzeczy pamiątkę „Temps", a francuskie pisma ewangelickie protestują przeciwko utożsamianiu i ekskluzywizowaniu klerykalnych katolików z Francuzami. Dodajmy jeszcze do tego, że dzisiaj, gdy prasa francuska jest pełna zastrzeżeń przeciwko wzrastającej italjanizacji kościoła rzymsko-katolickiego, słowa o wierności Francji dla kościoła katolickiego i św. stolicy przez wielu Francuzów rozumiane będą jako wyraz supremacji włoskiej nad narodami. Dotychczas tylko u nas utożsamiało się Polaka z katolikiem, teraz papież ustala zasadę, że Francuz to tylko katolik uległy włoskiemu papieżowi. Od uniwersalizacji do partykularyzacji świata jest w Watykanie tylko malutki krok. Świat współczesny nie zgodzi się na zamknięcie aspiracyj wielkich narodów z zakrystji rzymskiej. Ew. P.

WATYKAN A RUCH EKUMENICZNY.

Papieskie dzieło Zachowania wiary zorganizowało w Rzymie szereg odczytów, wygłaszanych od 28 lutego do 3 marca na tematy: Linje zasadnicze ewangelicyzmu współczesnego; Idea hierarchji w ewangelji i kościele pierwotnym; Próby zjednoczenia kościołów aż po konferencję w Stockholmie; Wartość i znaczenie konferencji lozańskiej; Postawa katolicka wobec ruchu powszechno- chrześcijańskiego (Panchristiani). Głównym mówcą był Mrg. Besson, biskup lozański i genewski, który wygłosił trzy pierwsze odczyty i wobec ewangelicyzmu ujawnił ducha szerokiej tolerancji a nawet życzliwości. Inaczej potraktowali wielkie zagadnienie inni mówcy, którzy dla ewangelicyzmu mieli tylko słowa nienawiści i pogardy. Podobnie jak nasi demagogiczni politycy i klerykalni łowcy mandatów wywodzili oni w sposób zaiste dziecinny i wzbudzający politowanie, że śród ewangelików nie brak dusz religijnych, ale są to dusze, które wbrew pozorom zewnętrznym pozostały katolickiemi, podczas gdy protestantyzm współczesny oddalił się od prawowierności reformatorów i chrześcijaństwo pierwotne zastąpił religją nieokreśloną i elastyczną, którą każdy może przystosować do własnej mentalności. Oczywiście, że dla tych mówców jedynym kościołem chrześcijańskim i prawdziwym jest kościół rzymski. Stwierdzamy z całym naciskiem wielki postęp w kołach rzymskich, wyrażający się w uznaniu prawowierności reformatorów, od których ewangelicyzm współczesny miał się jakoby oddalić. Ten typ umysłu, zachwalający między innemi tomizm jako jedyną filozofję prawdziwą, nie umie zdać sobie sprawy z tego, że gdyby dzisiaj Tomasz z Akwinu nauczał, to rozporządzając wiedzą, jaką my dzisiaj mamy, stanowczo nie byłby tomistą.

Ew. Pol.

ANGLJA.

Telegramy zeszłego tygodnia przyniosły z Anglji wiele wiadomości o wyborach, które się tam za parę tygodni mają odbyć. Między temi wiadomościami dwie szczególnie uderzały. Pierwsza, że w roku bieżącym, przy nadchodzących wyborach głosować będą kobiety. Otrzymały do tego prawo. Dotąd kobiety w Anglji nie miały prawa głosowania na posłów, gdy maleńka „chłopska" Danja prawo to nadała swoim kobietom już w roku 1917. Polska od roku 1919 miała tę wyższość nad Anglją, że pierwszy Rząd Ludowy prawo do głosowania na posłów kobietom już nadał. Teraz to prawo ma już kobieta i w Anglji. Skutkiem tego prawa głosować w wyborach do parlamentu będzie 28 mil. osób.— Druga wiadomość z Anglji jest taka, że obniżono tam wiek mających prawo do głosowania kobiet z 30 na lat 21. Wobec tego jedynie przybyło w Anglji 6.270,000 wyborczyń.

ROZPRAWY O ROZBROJENIU.

W Genewie, na sesji Ligi narodów toczą się wciąż rozprawy nad tem, jakby to doprowadzić planowo wszystkie państwa świata do rozbrojenia. Trudna, daleka to sprawa. Omawiane kolejno są szczegóły takie, jak: utrzymywanie stałych armij, powszechna służba wojskowa i oddziały ochotnicze, zapasy uzbrojenia, wojenne siły lotnicze. Mają też radzić i nad zmniejszeniem flot wojennych, ale jak o tem wspomnieć, to i najgłośniej mówiący o pokoju delegaci — cichną.

TRUDNOŚCI W ROKOWANIACH HANDLOWYCH Z NIEMCAMI.

Jedną z głównych trudności, na jakie napotyka zawarcie handlowego polsko-niemieckiego jest celowe dążenie Niemiec do ograniczenia naszego eksportu produktów hodowlanych za pomocą stosowania przepisów weterynaryjnych. Prowadzone w ostatnich dniach rozmowy obu delegacji były przedewszystkiem poświęcone temu zagadnieniu, ale nie doprowadziły do zgody.

TRZĘSIENIE ZIEMI W TURKIESTANIE.

Według doniesień z Akhabadu, silne trzęsienie ziemi odbyło się na terytorjum perskiem, przylegającem do Turkiestanu. W 3 wioskach perskich zabitych zostało podobno około tysiąca osób. Szereg wsi uległ całkowitemu zniszczeniu. Na prośbę miescowych władz perskich władze Turkiestanu postanowiły pospieszyć z pomocą medyczną i dostarczyć żywności mieszkańcom nawiedzonych przez katastrofę okolic.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFIALNEGO.

za czas od 13—20 maja r. b.

Ochrzczono: 11 chłopców i 11 dziewczynek.

Ślub zawarli: Feliks Józef Olas z Erną Zofją Blank, Ryszard Stanisław Heller z Martą Kliewer, Stanisław Trąba z Pauliną Paulus. Henryk Schiele z Emilją Stahl, Józef Desch z Martą Zayder.

Zmarli: Wilhelm Thiel, admin. domu l. 69; Edward Józef Stickel, restaurator l. 56; Marcin Leibrandt, syn szofera, 1 dz.; Edward Helig, uczeń, l. 15; Jan Wilhelm Rölitz, mistrz ciesielski l. 50; Edward Dietrich mistrz zduński l. 67.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 26 maja,*niedziela Trójcy Świętej.*

o godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej, *ks. wikary Glasenapp.*

o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, *ks. pastor Loth.*

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

W niedzielę dn. 26.V. nabożeństwo w języku polskim o godz. 10 rano *ks. prof. Michejda i Aud. teol. Dylis.*

OGŁOSZENIA

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zbor codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: **Ks. AUGUST LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos".**

Druk. „Współczesna", Szpitalna 10, tel. 193-95.